

KURIER POLSKI

(CORREO POLACO)

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL N° 597489

Dirección y Administración: VIRREY MELO 2573 — T. E. 83-3843

Rok (Año) III. — No. 113

Buenos Aires, 8 października (octubre) 1959

Cena \$ 4.—

CHRUSZCZOW W PEKINIE

W trzy dni po powrocie ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych, Chruszczow udał się do Pekina gdzie komunistyczny rząd chiński obchodził dziesiątą rocznicę objęcia władzy po zwycięstwie nad Ciang-kaiszekiem. Uroczystości te stały się, zdaniem obserwatorów dyplomatycznych, wygodnym pretekstem, ponieważ Chruszczow i tak udałby się do Pekinu, omówić z Mao-tse-tungiem swe rozmowy z Eisenhowerem i wpłynąć hamując na rząd chiński w wojowniczej jego polityce w stosunku do Indii. Uważa się za nieulegające wątpliwości, że ostatnio stosunki między Moskwą a Pekinem były raczej chłodne i że szczególnie amerykańska podróż Chruszczowa spotkała się z dużym niezadowoleniem Chin.

O ile można sądzić z oficjalnych komunikatów, wydanych po tajnych rozmowach dwu komunistycznych szefów, Chruszczow narzucił dość swą linię Mao-tse-tungowi. Oświadczył on w Pekinie, że ze swych konferencji z Eisenhowerem wyniósł przekonanie o konieczności i możliwości odprężenia międzynarodowego, co doprowadzi do pokojowego współistnienia dwu przeciwnych systemów. Wypowiedziawszy swe przekonanie, o nieuniknionej ostatecznej klęsce kapitalizmu, który "jedzie na starym, zużytym koniu", niemiennie podkreślił on z naciskiem, że "my ze swej strony musimy uczynić wszystko co jest w naszej mocy, aby wykluczyć wojnę jako środek załatwienia powstających problemów", co uważa się za jasne ostrzeżenie Chin, by nie próbowały siłą rozwiązywać zagadnienia Formozy, czy też swego sporu z Indiami.

Wygłoszone na powitalnym bankiecie przez chińskich przywódców mowy były bardzo wstrząsające w tonie, a premier Czu-en-lai zdobył się nawet na gratulacje z powodu "udałej wizyty w Stanach Zjednoczonych". W wydany po zakończeniu rozmów oficjalnym raporcie podkreślono wyraźnie przewodniczącą rolę Związku Radzieckiego wśród krajów komunistycznych. — "Niech żyje wielka solidarność krajów socjalistycznych pod przywództwem Związku Radzieckiego", brzmiały ostatnie słowa komunikatu.

Radio moskiewskie czuło się upoważnione do wydania komentarza w sprawie sporu chińsko-indyjskiego i to w sposób, wyglądający na pocieszanie rządu pekińskiego, jak należy ten problem załatwić, wyrażając nadzieję, że "dwa te mitujące pokój państwa rozwijają powstałe nieporozumienie w duchu wzajemnych interesów i tradycyjnej przyjaźni między obu narodami".

Pokłosie wizyty Chruszczowa. Niedawna wizyta Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych zajmuje nadal korespondentów politycznych, przy czym nie brak opinii, często wprost naiwnych. Zdaniem "oficjalnych kół waszyngtońskich" pobyt Chruszczowa w Stanach wywrzeć miał na "komunistycznym jego umyśle potężne wrażenie, ponieważ: 1) widział on potęgę amerykańskiej gospodarki, wysoki poziom życia, oraz swobodę wypowiedzi obywateli, 2) przekonał się, że naród amerykański żyje zupełnie dobrze w systemie kapitalistycznym mimo teorii Marxa, że kapitalizm narzuca podział na eksploatatorów i eksploatowanych, co nieochronnie doprowadzić musi do socjalizmu, 3) nabrał wrażenia, że naród ten zjednoczony jest, jeżeli idzie o zagadnienia polityki zagranicznej, 4) przekonał się, że Amerykanie rzeczywiście chcą pokoju, 5) wbrew ostrzeżeniom komunistycznym, że Stany nie chcą rozbrojenia, ponieważ doprowadziłoby to do kryzysu gospodarczego, mógł stwierdzić, że daleko mniejszy procent produkcji przypada w Stanach na artykuły wojenne, niż w Rosji.

W sumie jednak, brak wyraźnej odpowiedzi na pytanie, jakie będą ostateczne wyniki wizyty Chruszczowa, oraz dlaczego tak on do niej dąży. Nie ulega wątpliwości, że nie na niej nie stracił, ponieważ o ile wiadomo, nie ustąpił ze swego stanowiska w żadnej zasadniczej kwestii. Ani w sprawie Berlina, czy Niemiec, ani w teatralnej ofercie powszechnego rozbrojenia, nie powiedział on nie, czego by nie głosiła propaganda sowiecka od lat. Niemniej, w pewnych przynajmniej kołach zachodnich pozyskał on sobie opinię człowieka, który naprawdę chce pokoju, zmuszając zachodnich mężów stanu do

dokonania jakiegoś równie przemawiającego kroku na tej drodze. Jeszcze mniej konkretnego znaczenia, niż te spekulacje publicystyczne, mają może wypowiedzi samych dwu głównych zainteresowanych, tj. Eisenhowera i Chruszczowa. Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził przekonanie, że przeszkody do spotkania na najwyższym szczeblu zostały usunięte, ponieważ uważa Chruszczowa za szczerego w swych oświadczeniach, wobec czego nie istnieje niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego w Berlinie.

Chruszczow nie szczędził również komplementów dla Eisenhowera, który, jego zdaniem, "szczerze pragnie zakończenia 'zimnej wojny' i ustalenia normalnych stosunków między dwoma krajami", i w tej swojej polityce ma poparcie większości swego narodu. W sprawie Berlina jednak sowiecki dyktator podkreślił, że jakkolwiek nigdy nie wysuwał swych propozycji jako ultimatum, to jednak obecna sytuacja musi ulec zmianie i wznowione pertraktacje "nie będą mogły ciągnąć się bez końca".

Nowy plan w sprawie Berlina. Wedle doniesień niemieckiego dziennika "Telegraf", opierającego się podobno na "godnych zaufania informacjach", Eisenhower i Chruszczow uzgodnili mieli nowy plan zlikwidowania kryzysu berlińskiego. Zgodnie z tym projektem, utworzony miałby zostać "korytarz" łączący Niemcy zachodnie z Berlinem i przechodzący przez terytorium komunistycznych Niemiec wschodnich (blisko 250 km). Wojska zachodnie pozostałyby w Berlinie dla zabezpieczenia nowej umowy. Wzajemnie za to "Stany Zjednoczone nie będą sprzeciwiały się zawarciu odrębnego traktatu pokojowego między Rosją a Niemcami wschodnimi".

Należy oczekiwać sprzeciwu ze strony rządu w Bonn na ten ostatni punkt, ponieważ oznaczałoby on wzrost znaczenia niemieckiego państwa wschodniego i oddałaby jeszcze bardziej możliwość zjednoczenia Niemiec.

Zapowiedź konferencji "wielkiej czwórki". W połowie ubiegłego tygodnia premier brytyjski, H. Macmillan podał w swym przemówieniu przedwyborczym do wiadomości, że w najbliższych dniach oczekiwać należy "jednocznego ogłoszenia w czterech stolicach wielkich mocarstw" terminu spotkania na najwyższym szczeblu. Sam premier nie określił żadnej daty tej konferencji, ale wedle innych źródeł odbyć się ma ona jeszcze w tym roku, z końcem listopada lub w grudniu.

Trzeci "Lunik". Radio moskiewskie podało w chwili, gdy Chruszczow przebywał w Pekinie, wiadomość o skutecznym wystąpieniu w przestrzeni kosmicznej nowej rakiety. Po cisk ten unosi się zobą bąb międzyplanetarną i powinien, wedle obliczeń jego konstruktorów, przejść w odległości 10 tysięcy km. od księżycy i po jego okrążeniu wejść w orbitę wokół ziemi. Ostatni odcinek kilkakrotnie rakietą ważył przeszło półtora tony, nie licząc wagi paliwa. Instrumenty, w jakie wyposażona jest "baza międzyplanetarna" pozwolić mają na zbadanie niewidocznej strony księżycy.

Czas trwania "Lunika III" zależy od odległości od ziemi jego orbity. Im bliżej ziemi, tym krótsze będzie jego życie, ponieważ częsta atmosfera działać będzie hamującą na jego obieg i w konsekwencji doprowadzą do całkowitego zniszczenia pocisku i jego aparatów.

Nowy ten triumf sowiecki był, jak i poprzednie dwa "Luniki" skoordynowany z wydarzeniami politycznymi. Przypomnieć należy, że pierwsza rakietka księżycowa wysłana została w przestrzeń 2 stycznia, gdy do Stanów Zjednoczonych udawał się sowiecki wicepremier, Mikołaj. Drugi pocisk, który wylądował na księżycu, "zbiegł się" z podróży Chruszczowa do Waszyngtonu, a trzeci do Pekinu.

Niemcy chcą się zbroić. Jeden z zachodnio-niemieckich rzeczoznawców zachodnich, A. Weinstein, ogłosił w "Allemeine Zeitung" artykuł, domagający się dla Niemiec bomb atomowych, jeżeli mają być one zdolne do obrony. Weinstein wskazuje, że niemieckie siły zbrojne ograniczone zostaną do 36 brygad, liczących od 3.000 do 3.800 ludzi każda, co jest oczywiście niewystarczające dla obrony długiej granicy wschodniej. Artykuł stanowi swego rodzaju apel na pierwszą niemiecko-amerykańską konferencję wyższych dowódców obu krajów.

Jednocześnie podano oficjalnie do wiadomości, że rząd niemiecki zwrócił się do aliantów zachodnich z prośbą o zezwolenie na budowanie większych okrętów. Dotychczas traktat, na podstawie którego Niemcy weszły w skład Paktu Atlantycznego zezwala im jedynie na budowę jednostek nie większych jak 3 tysiące ton.

Plan Ulbrichta. Przywódca komunistycznej partii wschodnich Niemiec,

W. Ulbricht przedłożył swój plan pokojowy, który doprowadzić ma ewentualnie do zjednoczenia obu części kraju. Jako niezbędne kroki wstępne Ulbricht wymienia: 1) zaprzestanie prób z bronią atomową; 2) rezygnację z posiadania tych broni i utworzenie wolno-atomowej strefy w Europie środkowej; 3) pakt nieagresji między dwoma państwami niemieckimi; 4) ugoda o stopniowym wycofaniu obcych wojsk z terytorium Niemiec; 5) utworzenie ogólnoniemieckiej komisji dla stworzenia warunków dla zjednoczenia.

Plan, jak widać, mało oryginalny, bo wszystkie jego punkty były wysuwane od dawna przez Rosję sowiecką, choćby ostatnio na niedawnej konferencji w Genewie.

Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Alsogaray w Stanach Zjednoczonych. Minister gospodarki, Alsogaray przybył w ubiegłym tygodniu do Nowego Jorku, gdzie na konferencji prasowej wyjaśnił cele swej wizyty. Stwierdził on, że pragnie przede wszystkim odbyć rozmowy z głównymi figurami świata finansowego na temat możliwości pożyczki dla Argentyny i inwestycji kapitału. Minister stwierdził, że w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy Argentyna poczyniła postępy na polu gospodarczym, co wyraża się choćby w ustaleniu wartości peso. Rząd pozyskał jak widać z niepewności ostatniego strachu generalnego, większe zaufanie warstw przeciwników. Nawrót do inicjatywy prywatnej i ograniczenie kontroli państwowej, zaczyna przynosić korzystne rezultaty. Produkcja ropy wzrosła o 30 procent i po raz pierwszy od wielu lat Argentyna ma nadwyżkę tego surowca.

Zmniejszony deficyt. Przedłożony przez ministra Alsogaraya budżet na rok 1959/60 przewiduje deficyt w wysokości 27,216 milionów pesos, w porównaniu z przeszło 38 i pół miliardów w ubiegłym roku budżetowym. Wydatki oblicza się na 209,304 miliardów pesos, a wpływy na nieco ponad 192 miliardy. We wszystkich działach administracji państwowej przeprowadzono znaczne oszczędności, za wyjątkiem ministerstwa spraw zagranicznych, wykazującego niewielką zwykłą. Największą redukcję wydatków przeprowadzono w ministerstwie oświaty.

Podróż prezydenta. Prezydent Frondizi odbył w ubiegłym tygodniu podróż po prowincji Chaco. W stolicy prowincji, Roque Saenz Peña, prezydent wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że kraj przeżywa obecnie "najtrudniejszy moment, gdy naród argentyński ponosi wielkie ofiary". Wymienił on, jako trzy najbardziej palące potrzeby Argentyny: naftę, stal i drogi. Dotychczas kraj produkował rocznie 5 milionów metrów sześciennych, które w roku przyszłym wzrosną do 13 milionów. Złoża rudy żelaznej pozwolą na produk-

cję stali, ale bezużytecznym byłoby planowanie rozwoju gospodarczego bez równoczesnego wprowadzenia w życie szerokiego programu budowy dróg.

Żałogodzony konflikt. Naprężone, przez kilka dni stosunki między Chile a Argentyną z powodu nowego zajścia w rejonie spornych wysp w kanale Beagle (na południowym krańcu obu republik), załagodzone zostały drogą dyplomatyczną przez wydanie wspólnej noty, podkreślającej tradycyjną przyjaźń obu krajów i omawiającej w sposób ogólny całe zagadnienie. Nota nie udaje się w ocenę samego incydentu, ani też nie omawia pierwszych reakcji, gdy obie strony oskarżały się wzajemnie o pogwałcenie istniejącego stanu rzeczy.

Filia Fiata w Argentynie. Dyrekcja włoskiej fabryki samochodów Fiat, podała do wiadomości swe plany budowy filii w Argentynie. W pierwszym roku fabryka ta wyprodukuje ma 2.000 małych samochodów typu "600" i 2.500 typu "1100" oraz 500 ciążników. W ciągu pięciu lat produkcja ta wzrosnąć ma do 7.500, 12.500 i 1.000 jednostek wymienionych typów. Co najmniej 60 procent części zapasowych samochodów ma być produkowane argentyńskimi.

Reforma podatkowa. Minister gospodarki opracowuje podobno projekt reformy podatkowej, przy czym ulec ma zwiększeniu minimum nie podlegające podatkowi.

Argentyńska nafta na sprzedaż. Amerykański Departament Handlu doniósł, że dyrekcja argentyńskich złóż naftowych (YPF) otrzymała swego rządu upoważnienie na sprzedaż nadwyżek nafty zagranicę. Decyzję tę powzięto, ponieważ brak rezerwoarów na około 100 tysięcy beczek surowca. Nadwyżka tłumaczy się spadkiem o 20 procent spożycia wewnętrznego, wynikającego z 200-procentowego wzrostu cen nafty od 1 stycznia b. r.

Z POLSKI W KILKU SŁOWACH

Świątokrądzwo. Z kościoła św. Anny w Warszawie skradziono relikwiarz ze złota i srebra zawierający relikwie błogosławionego Ładysława z Gielniowa, patrona Warszawy. Fakt ten potępił Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński w liście pasterskim ogłoszonym w kościołach w Warszawie.

List pasterski Prymasa wzywa wiernych, aby czuli nad mieniem kościelnym i bronili tego mienia przed świętokradztwem i profanacją. List pasterski ujawnia, że relikwiarz został skradziony 10 sierpnia br.

Tylko pocucie wstydu powstrzymało nas — mówi list pasterski — od ogłoszenia o tym świętokradztwie. Ponieważ jednak dochochodzenie nie dało żadnych wyników musimy obecnie zwrócić się z apelem do wiernych, aby dopomogli nam w strzeżeniu kościołów.

Palą kradzieży i świętokradztw dotknęła kościoły w Warszawie z początkiem kwietnia. Pogardliwy ton prasy komunistycznej i pełne szyderstwa aluzje w tej prasie na temat świętych relikwii zachęcają tylko do profanacji rzeczy świętych — stwierdza list pasterski.

Pamięci profesorów i nauczycieli, którzy zginęli w Oświęcimiu została oddana niedawno tablica pamiątkowa ku czci profesorów, nauczycieli i działaczy oświatowych zamordowanych w tej katowni. Ze wszystkich stron Polski zjechały do Oświęcimia delegacje. Przybyli również przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu oraz b. kombatanzi z Francji, Holandii, Hiszpanii, Austrii i Niemieckiej Republiki Federalnej. Z inicjatywy dyrekcji Muzeum w Oświęcimiu i Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, w bloku nr. 21 zorganizowana będzie stała wystawa-muzeum poświęcona walce nauczycieli wszystkich krajów okupowanych z najeźdźcą hitlerowskim.

Księża wymordowani w Działdowie. Ostatnio Rada Parafialna w Sochockim, w powiecie płońskim, wydała broszurę, zawierającą wykaz duchownych zamordowanych w 1941 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym w Działdowie. Broszura obejmuje 77 nazwisk, w tym dwu biskupów, 61 kapłanów diecezjalnych, 9 kapłanów zakonnych, 4 braci zakonnych oraz 1 kleryka.

Obóz śmierci w Działdowie był tylko jednym z wielu obozów koncentracyjnych, jakie niemieccy okupanci zaożyli na terenach okupowanych przez Niemiec. W okresie całej wojny wymordowali hitlerowcy 2.647 duchownych katolickich, 7.500 lekarzy, 5.292 nauczycieli, 4.500 adwokatów, 1.110 sędziów, prokuratorów i aplikantów, 577 uczonych i literatów i artystów.

W okresie 2 wojny światowej straciło życie 6.628.000 Polaków, w tym 5.384.000 wymordowanych zostało przez hitlerowców (I.C.)

Skradzione obrazy w Muzeum Śląskim — odzyskane. Jak donosi prasa krajowa, obrazy skradzione w marcu 1957 r. z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu zostały znalezione w podwórku podłożone na strychu zabytkowego kościoła drewnianego z XVI w. w Parku Szczytnickim we Wrocławiu skradzione obrazy Muzeum Śląskiego są w dobrym stanie. Jedynie "Hamlet" Gierzyńskiego posiada trochę pleśni, a "Portret pani Pleszowskiej" — Matejki nieznaczny zaciek w prawym rogu.

Szczegółów śledztwa w tej sprawie prasa jeszcze nie podaje.

Polscy Ormianie. Wichura wojenna rozkruszyła dawną polską grupę Ormian po całym świecie, zniszczyła ich tradycyjne ośrodki religijne i kulturalne, które od XV wieku stanowiły swoistą "pars egotica" naszego folkloru narodowego.

Po latach trudnych i niewdzięcznych odczytów znowu na ziemiach polskich nowo pulsujące ośrodki ormiańskie, skupiające się obecnie wokół dwóch małych kościółków: św. Idzie-

Dr MARIAN SEYDA

Zachodnio-polskie warsztaty pracy w sprawie ziem odzyskanych

W przeciwstawieniu do tych, którzy się wprawdzie otwierają do tego nie przyznają, ale istotnie pragną, by emigracja oddzielona była od Kraju możliwie sztywnym murem chińskim, żeby się nie "zaraziła" jego nalciałościami, co dowodzi słabego pojęcia o charakterze i indywidualności Polaków zagranicznych, ze swej strony ubolewamy nad tym, że Kraj nie ma obiektywnego, prawdziwego obrazu poglądów i prądów istniejących w łonie emigracji, a my za mało wiemy o tym, co się dzieje w umysłach i wyraża w pracy rodaków w Kraju.

I tak na przykład w sprawie dla narodu i państwa polskiego sprawie, jak w kwestii obecnej granicy polsko-niemieckiej, słyszy się czasami uwagi, świadczące o poddawaniu się sugestii niemieckiej względnie germanofilskiej, że w Polsce, szczególnie na jej ziemiach zachodnich, rzekomo nie wierzy się w ostatecie tej granicy i popada w tej mierze jakoby w apatię; a tymczasem w rzeczywistości społeczeństwo w Kraju prowadzi z wiarą i energią systematyczną kampanię przeciwko jawnym i utajonym protektorom Niemców, "skrzywdzonych" przez uchwałę poczdamską o linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Pisaliśmy niedawno o wydanej przez zespół uniwersytecki Instytutu Zachodniego w Poznaniu książce w trzech językach: polskim, francuskim i angielskim pod tytułem "Polskie ziemie zachodnie". Powołujemy się też nieraz na publikacje Zachodniej Agencji Prasowej, dziennikarskiej spółdzielni pracy z centralą w Poznaniu i Warszawie pod kierunkiem naczelnego redaktora Męciewskiego i kolegów jego po piórze.

Wyrażam raz ubolewanie, że użytkownik, jaki nasza prasa zagraniczna robi z biuletynów polskich dla niej przeznaczonych, nie stoi w należytych stosunkach do wartościowej pracy redaktorów Zachodniej Agencji Prasowej. I zapytałem, jak przedstawiają się jej biuletyny w innych językach, które niewątpliwie oddają sprawę polskiej większą usługę, a których nie znamy. Jak gdyby w odpowiedzi na to otrzymałem drogą pocztową naraz — ku osłupieniu listowego — całe serie publikacji wspomnianej spółdzielni w językach francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim.

Są to zarówno biuletyny o objętości broszurowej, jak i większe prace, przy czym Zachodnia Agencja Prasowa nosi podtytuły: "Agence Pologne Occidentale", "Western Press Agency", "Nachrichten Agentur West" i rosyjską pisownią "Zapadnoje Agentstwo Pjeczati".

W publikacjach francuskich i angielskich wysuwają się na czoło zagadnienia gospodarcze, opracowane

przez siły fachowe metodycznie z wykresami i mapami i dające rzeczowy pogląd na rozwój życia gospodarczego na ziemiach zachodnich w poszczególnych jego dziedzinach.

Znajdujemy w materiałach Zachodniej Agencji Prasowej nadto staranne i wyczerpujące studia demograficzne oraz prace o charakterze, ciągłości wieloletniej i zakresie panowania języka polskiego na ziemiach odzyskanych, szczególnie na Śląsku.

Odmienne serie stanowią szczegółowe opracowania polsko-niemieckiej wojny defensywnej w roku 1939 oraz udział wojsk polskich, walczących wspólnie z armią sowiecką w ofensywie na armię niemiecką poprzez Polskę i jej ziemie odzyskane aż do Berlina i ku Łabie. O tym udziale dowiedział się czytelnik francuskich i angielskich biuletynów Zachodniej Agencji Prasowej po raz pierwszy.

Opok obszerniejszych szkiców. Zawierają biuletyny wspomniane także krótkie notatki na użytek prasy codziennej. Interesującym byłoby wiedzieć, ile w przybliżeniu egzemplarzy publikacji Zachodniej Agencji Prasowej idzie w danych językach za granicę, ale to już — za wielką z naszej strony ciekawość.

Z materiałów w języku niemieckim czołową rolę spełnia duża książka "Achtung Faelschungen", w której zespół redaktorów Agencji wykazuje ze zaskakującą na uznanie pracowitością wszystkie fałszerstwa cytatów polskich, jedne po drugich, broszury przeciwpolojskie "Goettinger Arbeiterkreise" pod tytułem "Die deutschen Ostgebiete jenseits von Oder und Neisse im Spiegel der polnischen Presse" (Niemieckie obszary wschodnie za Odrą i Nysą w zwierciadle prasy polskiej).

Książka "Achtung Faelschungen" oznacza drugącołą klęskę getyńską ośrodek rzekomo "naukowo-badawczy". Otworzyła ona może o-czy niejednemu nierozsądnemu Niemcowi, którego doszła praca Zachodniej Agencji Prasowej.

Czytelników naszych ucieszy niewątpliwie świadomość systematycznej na rzecz naszych ziem zachodnich, rzetelnej roboty, wykonywanej przez niejednego z ich dawnych do-brych znajomych w Kraju.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że drugi zeszyt wychodzący w Paryżu kwartalnika "Cahiers Pologne-Allemagne" zawiera między innymi prace: naczelnego redaktora J. Zdzichowskiego "Jak Locarno wymazało Wersal"; K. Smogorzewskiego "Sprawa granic polsko-niemieckich na paryskiej konferencji pokojowej"; J. Kokota "Elementy demograficzne stabilizacji Europy centralnej" i R. Stal-niewicza "Niemiecka piąta kolumna".

Budowa pomnika grunwaldzkiego rozpoczęta. Na wzgórzu położonym między Grunwaldem i Stębkami rozpoczęto wstępne prace związane z budową pomnika grunwaldzkiego. Dominującą nad okolicę wzgórze położone jest w odległości około 200 m od szosy łączącej Stębkę ze wsią Grunwald. W chwili obecnej buduje się drogę, którą dostarczać się będzie na wzgórze materiały budowlane.

Jednocześnie przystąpiono do budowy fundamentów, na których stanie główny trzon pomnika, 10 m. wysokości monolit z wykutymi twarzami rycerzy słowiańskich oraz z płaskorzeźbami, obrazującymi historię bitwy. Monolit ten będzie się składał z dwu 50-tonowych bloków granitowych.

Zwózka granitowych elementów pomnika z krakowskiej pracowni architektonicznej rozpocznie się w najbliższych dniach. Zakończenie prac spodziewane jest w połowie czerwca roku przyszłego.

Natomiast budowa amfiteatru i mapy plastycznej podjęta zostanie w październiku. Elementy tej części pomnika wykonane zostaną częściowo w Krakowie a częściowo na terenie budowy. Np. granitowe figury i rzeźby do mapy plastycznej przewieziono zostaną do Grunwaldu w stanie gotowym. Główny surowiec, bloki granitowe, dostarczony zostanie architektem z kamieniołomów w Strzygomiu.

Pomyślny start huty miedzi. Dobre wyniki produkcyjne osiąga otwarta oficjalnie w przeddzień lipcowego święta huta miedzi w Legnicy.

W Głogowie rusza produkcja maszyn melioracyjnych. W fabryce maszyn rolniczych w Głogowie dobiega już końca prace przy budowie prototypu koparki jednolitykowej na potrzeby melioracji. Przewiduje się, że fabryka ta począwszy od 1965 roku produkować będzie rocznie 50 tego rodzaju maszyn.

Dodać trzeba, że głogowska fabryka nastawia się na produkcję specjalnych, umieszczonych na pontonach, kosiarek do trzciny. W stadium opracowywania dokumentacji znajduje się koparka-pogłębiarka wielonaczyniowa.

ZOFIA SZUSZKIEWICZ (ZAP)

Tradycje polskiej nauki w Gdańsku

Po 13-letniej wojnie między Polską i Krzyżakami, pobity na głowę przezwierzyż zakon musiał w dniu 19 października 1466 r. podpisać pokój toruński. Na mocy tego pokoju Gdańsk, który walczył o wolność, król Kazimierz Jagiellończyk przeciwko Krzyżakom, wrócił w granice Rzeczypospolitej. Zaczął się wtedy szybki rozkwit gospodarek miasta, które w nagrodę za swoją postawę i pomoc otrzymało od króla liczne przywileje. Rozwijał się handel morski, przemysł i rzemiosło. Dobrobyt stworzył nowe potrzeby i zainteresowania. Rozwijało się więc w Gdańsku życie umysłowe. Zamożny patrycjat wysyłał młodzież na studia w krakowskiej Akademii i do uczelni zagranicznych. W końcu zaś Gdańszczanie w 1557 roku założyli gimnazjum, które w 1588 r. jako Gymnasium Academicum podniesione zostało do poziomu akademickiego na wzór słynnej Akademii Zamojskiej.

Uczelnia ta — jedna z pierwszych tego rodzaju szkół w Polsce, położyła główny nacisk na humanistyczny i filologiczny kierunek studiów. Zgodnie z tymi nowymi wówczas prądami Gymnasium Academicum wprowadziło naukę języków nowożytnych. Powstał wtedy lektorat języka polskiego. Przetrwiał on 200 lat, a nauczycielami mowy Reja i Kochanowskiego byli gdańszczanie o polskich i niemieckich nazwiskach, jak: Rybiński, Faganowski, Gaultowski, Micheliński, Duchn, Volkmar.

Powstało również Collegium Medicum — pierwsza polska izba lekarska, obdarowana przez króla Władysława IV specjalnymi przywilejami. Chirurgi zrzeszeni w Collegium tworzyli odrębny klan i nie utrzymywali stosunków z innymi medykami. Nie łatwo było dostać się do Collegium, oprócz bowiem rzetelnej wiedzy — nauka trwała 3 lata — trzeba było wykazać się odpowiednim pochodzeniem. Tajne uchwały Collegium zabraniały przyjmowania na naukę ludzi niewiadomego pochodzenia, tj. kuglarzy, igrców, skoczów, katów i... grabarzy.

Gdańscy chirurdzy przeprowadzali wiele śmiałych jak na owe czasy operacji, których opisy do dziś przetrwały w starych gdańskich kronikach.

Prawdziwy rozkwit życia umysłowego nastąpił jednak nieco później, kiedy powstało towarzystwo naukowe o długiej nazwie: "Societas Litteraria Cuius Symbolum Virtutis et Scientiarum Incrementa".

Towarzystwo prowadziło rozległe badania, które objęły m. in. wielkie saliny, stan zdrowotny ludności itp. Członkowie Towarzystwa utrzymywali rozległe kontakty z możnymi klanami polskimi, którzy dostarczali im wiele materiału badawczego. Tak np. księżna Anna Sanguszkówna przesała Towarzystwu okazy mineralne zbierane z jej poleceń w Nalibockiej Puszczy, a pani Sułkowska nadesłała nadzwyczajne okazy geologiczne.

Uczni gdańscy przeprowadzili m. in. naukową debatę nad kwestią, czy należy przyjąć jako fakt, że "Polonia confusio regitur" ("Polska nieładem stoi"). Dyskutanci nie doszli do żadnej konkluzji, a w jednym z protokołów z posiedzenia czytamy, że: "Bóg, który nie jest sprawcą za-

metu — pozwoli, by Rzeczpospolita wyszła z tych ciężkich terminów, w jakie wpędziły ją zawistne fale".

Wobec tych pełnych sympatii i życzliwości dla Polski słów — jak tendencyjne i kłamliwe są twierdzenia szowinistycznych naukowców niemieckich sprzed 1939 r., którzy rozgłaszali, że w Gdańsku drukowano tylko po niemiecku i łacinie. A przecież gdańskie drukarnie wydawały wiele polskich dzieł naukowych, podręczników i modlitewników, począwszy od "Abecadła polskiego" z 1538 roku. Sam tylko podręcznik do nauki języka polskiego Mikołaja Volckmara ukazał się do pierwszego rozbioru Polski w około 90 wydaniach!

Garnęli się gdańszczanie do nauki języka polskiego i dbali o polskie szkoły. M. in. nawet wystosowali oni petycję do króla Jana Sobieskiego o założenie polskich szkół w Gdańsku. Powstało wtedy gimnazjum jezuickie na Starym Sztotlandzie (obecnie Stare Szkoły), gdzie młodzież nie tylko uczyła się po polsku, lecz często dawała przedstawienia teatralne. Największym powodzeniem cieszyły się komedie Jana Śniatowskiego, a najlubiejszym utworem była komedia "O pianicy co w Gdańsku królem był".

W odpowiedzi na to stronnicy niemieccy utworzyli specjalne Towarzystwo dla Szerzenia Dokładnej Znajomości Języka Niemieckiego". Towarzystwo to nigdy nie osiągnęło większych wpływów. Doskonale natomiast rozwijało się Towarzystwo Naukowe, któremu w 1786 r. Stanisław August pozwolił przyjąć nazwę Królewskiego Towarzystwa Naukowego. Ostatni monarcha polski obdarował Towarzystwo swoją miniaturą i pierścieniem królewskim, który przez długie jeszcze lata prezydenci Towarzystwa nosili podczas specjalnych uroczystości.

Po rozbiorach nauka polska w Gdańsku nie miała warunków do swobodnego rozwoju. Niemcy bowiem intensywnie zwalczali wpływy polskie i systematycznie tępiły wszelkie ślady polskiej tradycji naukowych. Ożyły one dopiero w latach międzywojennych. Staraniem polskiej inteligencji gdańskiej powstało w 1922 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, które przetrwało do 1 września 1939 r. W okres największego rozkwitu weszło Towarzystwo w 1926 roku, kiedy prezesem został gdański nauczyciel gimnazjalny M. Dragan.

Towarzystwo opublikowało przeszło 120 pozycji, a m. in. "Roczniki Gdańskie", wydawane od 1928 roku. Członkowie Towarzystwa opracowali również wiele popularnych broszur w językach obcych. Ich tematem były stosunki polsko-niemieckie w Gdańsku oraz zagadnienia portu gdańskiego i gdyńskiego. Towarzystwo starało się również popularyzować historię Gdańska przez organizowanie odczytów publicznych i prelekcji.

Oczywiście, działacze Towarzystwa ulegali z powodu swojej polskości prześladowaniom i szykanom. W pierwszych dniach września 1939 r. hitlerowcy zdemolowali siedzibę Towarzystwa i zniszczyli bogaty księgozbiór, dotyczący zagadnień polsko-gdańskich. Za wszelką cenę usiłowali oni wtedy odnaleźć akta Towarzy-

stwa i listę jego członków. Jedynie dzięki szybkiej orientacji wojnej — gdańszczanki Jadwigi Gomulskiej — listy nie dostała się w ręce hitlerowców. Ofiarami rozbewstwień nałazów padli jednak dwaj członkowie Towarzystwa: Franciszek Kręcki — gdańszczanin i Wł. Pniewski — autor wielu wartościowych publikacji o Gdańsku.

Po wojnie nauka polska w Gdańsku znowu się rozwija. Wznowiła działalność Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki. Najintensywniej pracuje Komisja Morska, która jest inicjatorem i organizatorem prac naukowo-badawczych, poświęconych zagadnieniom morskim: technicznym, nautologicznym itp. Dotychczas Komisja opublikowała wiele prac z zakresu słownictwa morskiego, a obecnie gromadzi materiały do encyklopedii morskiej.

Towarzystwo zbiera również i gromadzi stare dokumenty, materiały archiwalne i wydawnictwa przechowywane dotąd w prywatnych rękach.

ZDZISŁAW GAŁĄCZYŃSKI

PO POWROCIE

Rozpoczynamy druk cyklu artykułów dra Gałaczyńskiego o wrażeniach z pobytu w Kraju. — REDAKCJA.

Jakby wyczuwając moją niecierpliwość i emocje tej wizyty, której nadzieją i myślą żyłem od lat 20, Ojczyzna wysłała mnie na spotkanie już w Amsterdamie w postaci samolotu Polskich Linii Lotniczych "LOT", w którym — z powodu spóźnienia się na samolot holenderski — wypadło mi odbyć ostatni odcinek podróży: Amsterdam-Warszawa.

Samolot polski typu DC-3, produkcji sowieckiej, wyglądał wobec "Latającego Holendra", na którym nie bez perypetii przeskoczyłam Atlantyk, — jak gołąb wobec orła. U wejścia do samolotu wita nas uśmiechnięta blon-

dynka, dość nieformalnie umundurowana (zapewne z powodu niezwykłego upału), o twarzy i kształtach wykluczających jakąkolwiek wątpliwość co do przynależności rasowej i narodowej. Nie sprawdzając paszportów ani nazwisk, zagaduje wszystkich 7 pasażerów po polsku. Dwaj Egipcjanie są wyraźnie zaskoczeni, ale uśmiechają się szeroko i uprzejmie. Za chwilę jesteśmy już w powietrzu. Rzucam się na prasę krajową i chłonę wiadomości z Polski i o Polsce. Jestem tak podniecony, że rezygnuję z proponowanej zimnej kolacji.

Po godzinie lotu lądujemy w Warszawie. W kilka minut po nowym starcie stewardessa zawiadamia: "W tej chwili przelatujemy nad Odrą i znajdujemy się nad terytorium Polski. Przesuwam wskazówki zegarka (nie wiem po raz który z rzędu od opuszczenia Buenos Aires). Jest godzina 19.05 według czasu polskiego. Dzień: 19 sierpnia. Nie ma siły, która oderwałaby teraz moją twarz od okienka samolotu. Serce bije jak młot. Lecimy dostatecznie nisko aby rozróżnić szczegóły solidnych pomniejszych zabudowań i nacieszyć oko miłym widokiem wielobrannej szachownicy pól, lasów i łąk. Znowu kilkanaście minut lotu i jesteśmy nad Poznaniem. Szachownica u naszych stóp coraz drobniejsza, coraz bardziej swojska. Powoli zapada zmrok. Zapalają się światła w poszczególnych domostwach na polskiej ziemi. Coraz więcej grupki i grup światła. Za chwilę cała ich symfonia i orgia. Lecimy nad Łodzią. Jeszcze niespełna godzina lotu i przygotowujemy się do lądowania w Warszawie.

Okęcie. Nie chciałam być połączony z egzaltacją, ale emocja pierwszych kroków na polskiej ziemi po 20 latach nieobecności przeraża moje skromne zdolności opisowe. To można tylko przeżyć...

Na lotnisku ku największemu mojemu zdziwieniu nie widzę ani jednego munduru. Witają nas młodzi chłopcy, urzędnicy odprawy paszportowej i celnej, wszyscy bez krakawców, niektórzy bez marynarek (jest bardzo gorąco, prawdziwie argentyński, letni wieczór). Wszyscy uprzejmi i życzliwi. Kontrola paszportu nie trwa dłużej jak 2 minuty i zaraz potem odprawa celna. Składa się ona z podpisania deklaracji celnej przez pasażera i rewizji bardzo formalnej i powierzchownej.

W niespełna 15 minut po wylądowaniu opuszczam lotnisko i padam w objęcia przyjaciół, którzy czekają na mnie z samochodem... "Mercury" model 1957...

Noc bezsenność z powodu siły przeżytych wrażeń i niepokoju o losach kraju.

S. P. K.

wraz z

A. K.

PROSZA SERDECZNIE

SVOICH SYMPATYKÓW, KOLEŻANKI I KOLEGÓW

O ŁASKAWĘ PRZYBYCIE

na doroczną

BAL KOMBATANTA

który odbędzie się

DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1959 roku

przy ulicy CANGALLO 1362

WŁASNY BUFET WYJĄTKOWO TANI

DOSKONAŁA ORKIESTRA "NOCTURNO"

PRZYTULNY BAR,

W KTÓRYM GRAĆ BĘDZIE ZNANY

POLSKI KOMPOZYTOR KOL. JERZY PETERSBURSKI

Wstęp \$ 50.-

Prosimy o wczesne rezerwowanie stolików i biletów wstępu.

JEDYNA ATRAKCJA — "KILKOLETNI KRUPNIK"

WACŁAW KOZŁOWSKI

Zakonspirowany poeta

Właściwie nie wiadomo, jak to się stało.

Przecież pokolenie kształcające się w Polsce międzywojennej zna literaturę i poezję polską lepiej niż jakiegokolwiek inne w naszej historii. Mimo to jeden z największych liryków naszych i niezwykle twórca słowa, Bolesław Leśmian, pozostał wartościową prawie nieznaną. Ukazujące się kolejno tomiki jego poezji: "Sad roztajny", "Łąka", "Napój cienisty", "Dziebia Leśna" przechodziły niezauważone. Prof. Brueckner ani Król w ogóle o nim nie wspominały. Fakt, że Leśmian wszedł mimo wszystko do Polskiej Akademii Literatury, powinien być automatycznie spopularyzować jego twórczość, jak to stałoby się na pewno w takiej Francji, nie jest bynajmniej pochlebny dla nas świadectwem: niedostrzeżenie akademika takiego formatu jest winą podwójną.

Jako jeden z nielicznych wielbicieli twórczości Leśmiana śledziłem pilnie od r. 1927 każdą wzmiankę o nim w "Wiadomościach Literackich". To, jedno z najlepszych jeśli nie najlepsze pismo literackie w Europie, zamieszczało tylko w długich odstępach czasu jakiś pojedynczy wiersz Leśmiana, jak gdyby na odczepne.

Do głównych przyczyn tego krzywdzącego poetę stosunku społeczeństwa zaliczyć trzeba zapewne jego uparte, niezłomne dążenie do zrealizowania własnej wizji poetyckiej. Nie hołdował modnym prądom, nie należał do żadnej grupy literackiej, pracował jak odludek borykając się z trudnościami wszelkiego rodzaju. Ale dzieło jakie zostawił zdumiewa jednolitością wyrazu. Rozmówiony w przyrodzie, we wsi polskiej, urzeka niezwykłym pięknem jej opisów. Wzrusza się w życie każdego owadu i rośliny, lubuje się w każdym "nieodgadniętym — pełnym Boga — chabrze". (Co za rzeczownik wspaniały: nieodgadnięty!). Zachwyca się rojem pszczoł, podziwiając tę "skrzydlatą szaradę rozbiłysku i chłoną fami-główek brzęczącego lotu". Wstrząsa nas rozmowa kulawego żołnierza z figurą przyrodzie, wadliwie wyciosanym Chrystusem — również kulawym, na której przytoczenie tym razem brak miejsca. Gdy kiedyś indziej sam poeta wdaje się w rozmowę z innym nieodłącznym rekwizytem tego

krajobrazu polskiego jaki pamiętamy, wiatrakami, pyta go: "Wędrowcze, w jednym miejscu zakwiony kosturem, co znaczą twoje wstrząsy i nagłe podrygi? Komu kłaniasz się wokół dębowym kapturem? Z kim tak trafnie rozmawiasz na migi i śmigi?"

Podobnie jak chłop zżyty intymnie z przyrodą, podpatrując tajemnicze jej przejawy, wierzy we wpływ istot niewidzialnych: "niewidzialnych istot tłumy sasiadują: z nami wszędzie. I kto kogo ujrzy pierw? I kto komu duchem będzie? Błąkają się między nami i po nocy i o świcie — i nie wiedzą, że to właśnie jest wzajemność i współzycie". — Ta wiara lub wiedza pozwala Leśmianowi przedstawić nadzwyczajnie plastycznie romans brodatego dziada-żebra z ponętą rusalką:

"Nie wiedziała, jak pieścić — nie wiedziała, jak nęcić?
Jakim śmiechem pośmieszyć, jakim smutkiem pośmęcić?"

Wytrzeszczyła nań oczy, szmaragdowe płoszydła
I objęła za nogi — pokaśnię obrzydła.

Całowała učenje i łechtliwie, i czule
Oj da-dana, da-dana! — tę drewnianą, tę kulę!

Parskał śmiechem dziedzga w kark poklekłej utudy.
Aż przysiadł na trawie, jakby tańczył przysiadu.

Aż mu trzęsła się broda i dwie wargi u gęby,
Aż się kulą objął o perłowe jej zęby!

"Czemuż jeno całujesz moją kłodę strokaną?
"Czemuż dziada pomijasz aż po samo kolano?"

"Za wysokie śnać progi dla czarnego nasienia,
"Ty wymoczku rusalaj — ty chorobu strumienia!"

"Pieszczotami to drewno chcesz pokusić do grzechu?
"Oj-da-dana, dana! — umrę chyba ze śmiechu!"

ś. p.

Edward Straszewski

zmarł 16 lipca b. r. w Krakowie i pochowany został na cmentarzu Rakowieckim. Msza żałobna odprawiona zostanie dnia 13 b. m. o godz. 9-ej w kościele polskim przy ul. Mansilla, o czym zawiadamiają

Córka i zięć

Wschodnim Berlinie. W drewnianym baraku lotniska jakiś ochrypliwy i zmęczony głos wita nas po niemiecku "w imieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej". Na lotnisku kilka samolotów pasażerskich różnych krajów zakurtych, wszystkie jednakowe i tego samego pochodzenia. Kręcą się koło nich smutne i blade dziewczęta w kombinazonach, z wiadrami i miotłami. Nastroj tego 40-minutowego postoju jest tak przynębiający, że chciałbym jak najprędzej być z powrotem w powietrzu, lub przynajmniej na pokładzie polskiego samolotu.

W kilkanaście minut po nowym starcie stewardessa zawiadamia: "W tej chwili przelatujemy nad Odrą i znajdujemy się nad terytorium Polski. Przesuwam wskazówki zegarka (nie wiem po raz który z rzędu od opuszczenia Buenos Aires). Jest godzina 19.05 według czasu polskiego. Dzień: 19 sierpnia. Nie ma siły, która oderwałaby teraz moją twarz od okienka samolotu. Serce bije jak młot. Lecimy dostatecznie nisko aby rozróżnić szczegóły solidnych pomniejszych zabudowań i nacieszyć oko miłym widokiem wielobrannej szachownicy pól, lasów i łąk. Znowu kilkanaście minut lotu i jesteśmy nad Poznaniem. Szachownica u naszych stóp coraz drobniejsza, coraz bardziej swojska. Powoli zapada zmrok. Zapalają się światła w poszczególnych domostwach na polskiej ziemi. Coraz więcej grupki i grup światła. Za chwilę cała ich symfonia i orgia. Lecimy nad Łodzią. Jeszcze niespełna godzina lotu i przygotowujemy się do lądowania w Warszawie.

Okęcie. Nie chciałam być połączony z egzaltacją, ale emocja pierwszych kroków na polskiej ziemi po 20 latach nieobecności przeraża moje skromne zdolności opisowe. To można tylko przeżyć...

Na lotnisku ku największemu mojemu zdziwieniu nie widzę ani jednego munduru. Witają nas młodzi chłopcy, urzędnicy odprawy paszportowej i celnej, wszyscy bez krakawców, niektórzy bez marynarek (jest bardzo gorąco, prawdziwie argentyński, letni wieczór). Wszyscy uprzejmi i życzliwi. Kontrola paszportu nie trwa dłużej jak 2 minuty i zaraz potem odprawa celna. Składa się ona z podpisania deklaracji celnej przez pasażera i rewizji bardzo formalnej i powierzchownej.

W niespełna 15 minut po wylądowaniu opuszczam lotnisko i padam w objęcia przyjaciół, którzy czekają na mnie z samochodem... "Mercury" model 1957...

Noc bezsenność z powodu siły przeżytych wrażeń i niepokoju o losach kraju.

ZWIĄZEK POLSKI IM. I. PADEREWSKIEGO W QUILMES

zaprasza na

BAL WIOSENNY

który urzadza w sobotę 10 października w sali Klubu Armeńskiego, przy ul. Olavarría 281, Quilmes. — W czasie balu wybór "Królowej Wiosny". — Loteria i niespodzianki. — Początek o godzinie 21-ej. ORKIESTRA "KASKADA"

WYSTARCZA TELEFON:

31-4140

W BUENOS AIRES, a jeżeli z prowincji to listowne zamówienie na adres: Bernardo Palacio, Calle 2, No. 126 EL PALOMAR, Peia. Bs. Aires, aby dostać

HERBATE

z plantacji Bruno Majchera, Misiones. Bez przepłacania! Po niesłychanej cenie 75 pesos za kilogram. Wysoki gatunek! Zamówienia listowne (z przekazem na imię Bernardo Palacio) przyjmujemy się od 5 kilo.

Koszt przesyłki wliczony w cenę!

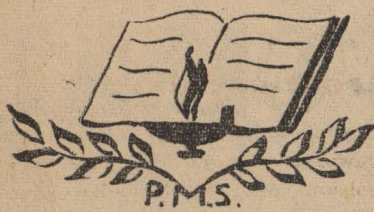
SASTRERIA DE MEDIDA

JUAN MORIC

(Sastre europeo)

Gran Surtido de Telas Finas

Estados Unidos 2058 - 23-8562



Dziesięć lat pracy

W roku bieżącym obchodzimy w Argentynie pierwszy jubileusz dziesięcioletniej działalności P.M.S.

Dziesięć lat pracy — okres niemały i wysiłek ogromny. Wiele osób się do niego przyczyniło. Chciałoby się wszystkich wymienić, wszystkim wdzięczność wyrazić, ale niesposób. Zresztą, dla prawdziwego społecznika — a z takich składa się czynna „Macierz” — obojętne są laury i honory. Ważne — to, czego się dokonało.

Polska Macierz Szkolna w Argentynie została zatwierdzona przez Zw. Polaków jako sekcja Polskiego Ośrodka Kulturalnego w dn. 22. IX. 1949. W następnym roku przekształca się już w samodzielną sekcję tegoż Związku.

W 1949 r. wyłoniono pierwszy zarząd, z prezesem Otokiem na czele. Jego następczynią została — wierna swej pracy aż do końca swych dni — s.p. Wanda Czerniawska-Rerutkiewicz, następnie p. inż. Brzeziński, p. prof. Misiak, wreszcie p. St. Rafalik, którego dwuletnia prezesura odznaczyła się wybitną energią i aktywnością. Po nim przychodzi p. plk. Zawisza, następnie p. W. Walentyński i obecny prezes p. E. Bułanduk.

Niesposób tu nie wspomnieć jeszcze dwóch osób: nieodżałowanej s.p. Anny Cząstkiwicz, oraz p. Bychowiec — mocnego i pewnego filaru „Macierzy” — prawej ręki prezesów, czynnika równowagi i zdrowego sensu.

Jedną z najdawniejszych imprez „Macierzy”, datującą się od samych jej początków — są **świećlice**, prowadzone kolejno przez pp. W. Rerutkiewicz, K. Czerwików i Łukomską, a w późniejszych latach przez p. J. Majewską i p. E. Zinowicz. Świećlice mają za swój główny cel zgromadzenie dzieci czy młodzieży dla wspólnej rozrywki i nauki. Dzieci mają na nich swoje gry i zabawy, młodzież — pogadanki, dyskusje i potańcówki.

Poza tym p. W. Fuksa, która swego czasu odegrała niemałą rolę w naszej P. M. S. i zawsze pozostaje z nią w czynnym kontakcie, prowadziła na łamach „Głosu Polskiego” Kącik dla Dzieci. W tymże „Głosie” był prowadzony Kurs Korespondencyjny Języka i Historii Polski przez zastępcę działacza P.M.S. p. Czerwików-Rafalikową i p. Lale Świdę. P. Rafalik ma swoją specjalną, ozdobną, kartę w historii naszej „Macierzy”. Tak w związku z teatrem, świetlicą czy imprezami dla dzieci — jak — ze swoją wieloletnią pracą na koloniach wakacyjnych.

Szkoły P.M.S. zaczęły się organizować już w pierwszych latach macierzowej działalności. Ich założeniem były lekcje języka polskiego prowadzone przez p. W. Fuksa. Dziś mamy ich wiele: w San Isidro, w Villa Centenario, w Villa Adelina, w Merlo, w Berazategui, w Quilmes i w Bernal, w San Martin, w Jose Paz i w Martin Coronado.

Niezależnie od szkół, P.M.S. starała się dotrzeć do dziecka polskiego przez teatr. Pionierką teatru polskiego dla dzieci jest p. K. Rafalikowa, która napisała i wyreżyserowała dwie baśnie sceniczne oraz „Jasełka”. W następnych latach wystawiliśmy inscenizację „Pana Tadeusza” w opracowaniu p. L. Świdę oraz dwie baśnie — również w jej inscenizacji —

fragment z „Pana Wołodyjowskiego”. Aktorami w wymienionych sztukach były dzieci lub młodzież.

Przez prawie dwa lata „Macierz” wydawała **piemko dla dzieci** („Macierzankę”). Zorganizowała ponadto lekcje tańców polskich. Akcja ta, pięknie zapoczątkowana przez p. E. Niewiadomską — obecnie jest kontynuowana przez p. K. Bogucką-Michalską i p. T. Wołoszkiego. Zatrzaszczyła się również o sport. Dzięki wspaniałomyślniej kooperacji pp. Petkiewiczów, dzieci mogły korzystać bezpłatnie z kilkumiesięcznego kursu pływackiego.

„Macierz” stara się wzbudzić w dzieciach zainteresowania artystyczne. Uzyskała w tym względzie pomoc Koła Plastyków Polskich, którzy przeprowadzili dwukrotnie konkurs malarski dla dzieci i młodzieży.

Co do innych konkursów, Koło Przyjaciół Domu Polskiego organizuje kilkakrotnie, pod auspicjami „Macierzy”, konkurs pytań i odpowiedzi. Mieliśmy również konkurs na najlepsze wypracowanie oraz konkurs czytelniczy.

Do tradycyjnych, corocznych imprez „Macierzy” należy Akademia 3 Maja i „Św. Mikołaj” w Domu Polskim.

P.M.S. urządziła szereg zabaw dla dzieci (jedną z nich zorganizowała i poprowadziła studenci z SAAPA) oraz — dla dorosłych. Te ostatnie — traktowane jako imprezy dochodowe.

Kolonie wakacyjne i Stały Ośrodek Wypoczynkowy P.M.S. to pole zbiorowego wysiłku całego mnóstwa ludzi. Na ten temat ukazał się już w „Kurjerze” osobny wywiad. Ja chciałabym tylko stwierdzić, że chodzi tu o najbardziej pozytywne osiągnięcie całego dziesięciolecia.

Osobne słowo należy się Radzie P.M.S. Jest to ciało doradcze i pomocnicze, składające się z 20 osób. Początkowo działalność Rady ograniczała się wyłącznie do pomocy finansowej, obecnie jej współpraca z zarządem się zacieśniała. Rada jest grupą ludzi, która interweniuje czynnie w jakichkolwiek sprawach, których sam zarząd nie zdoła rozwiązać, czy przeprowadzić. Jej prezesami byli kolejno: pp. prof. Czarnowski, inż. T. Muszyński i — obecnie — plk. Zawisza.

Dwie grube kroniki i stos protokołów starałam się tu streścić możliwie najwięcej. Jeśli coś przeoczyłam, czy za wiele pominęłam, to przepraszam i proszę o sprostowanie lub uzupełnienie. Moje sprawozdanie jest właściwie samą rejestracją faktów — pobieżną kroniką najlepszych wysiłków długiego szeregu ludzi dobrej woli.

A wyniki? A odzew w społeczeństwie? Jakże niewspółmiernie nikły! Dlaczego? Mówi się, że warunki, bieda, odległość... Nieprawda! To właśnie zamożność, to spokojny dosyt stroni od polskości. Dzieci najbliższe Domu Polskiego mieszkające, najstarsze i najmłodsze, chciałyby się z nami w serce bliższym entuzjazmem p. mec. Świejsza, lecz to nie takie proste. Dzieci jest łatwo zdobyć — ich serca garną się do polskości. Ale jak zdobyć rodziców, którzy nie chcą zrozumieć że „warto” i że „na pewno warto”? Wzrost — gdzie jest ów „właściwy guzik”? I jak go nacisnąć?

Maria Świda

Z PRASY KRAJOWEJ

POLSKIE BADANIA NA SPITSBERGENIE

O polskich badaniach naukowych na Spitzbergen w latach 1957-59 pisze w „Życiu Warszawy” (8.IX.) uczestnik tej wyprawy docent dr inż. Krzysztof Birkenmajer.

Polska wyprawa arktyczna na Spitzbergen w latach 1957-1958 była dostojniejsza od wytyczonych III Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Stąd też jej program w pierwszym rzędzie obejmował badania z zakresu geofizyki i nauk pokrewnych, jak meteorologia i glaciologia (nauka o lodowcach). Na dalszym planie znajdowały się badania wpływu arktycznego klimatu na rzeźbę terenu i strukturę gleby (periglaciologia), badania geologiczne, botaniczne i zoologiczne.

Wyprawa została podzielona na dwie grupy. Pierwsza, składająca się z 10 uczestników, przebywała na Spitzbergenie blisko 15 miesięcy, przeprowadzając rozległe badania naukowe w oparciu o dom zbudowany przez uczestników ekspedycji w pierwszym sezonie jej działalności. Grupa druga, licząca około 25 uczestników pracowała w rejonie fiordu Hornsund na Spitzbergenie w ciągu dwóch sezonów lata polarnego 1957 i 1958 r., łącznie około sześciu miesięcy. Kierownikiem całości wyprawy, który wchodził w skład grupy zimującej, był doc. dr Stanisław Siedlecki...

Z początkiem lata polarnego 1957 roku do Zatoki Białego Niedźwiedzia przybył okręt hydrograficzny „Bałtyk” dowodzony przez kpt. Janusza Rutkowskiego, przywożąc wyprawę w niemal pełnym składzie. W kilka dni statek S/S „Ustka” przywiózł pozostałych uczestników wyprawy oraz prefabrykowane części domu, główny bagaż naukowy i żywność.

Jesienią 1957 r. OH „Bałtyk” ponownie przypłynął do Zatoki Białego Niedźwiedzia, aby zabrać uczestników grupy letniej. Na okres zimy polarny 1957-1958 pozostała w domu stacji naukowej tylko grupa dziesięcioosobowa. Wreszcie w 1958 r. OH „Bałtyk” przywiózł grupę letnią,

a następnie zabrał do kraju całą ekspedycję.

Wybór Spitzbergenu jako terenu badań polskiej ekspedycji nie był przypadkowy. Region ten znany Polakom z kilku przedwojennych wypraw jest obszarem w znacznym stopniu pokrytym przez lodowce, położonym bardzo blisko Bieguna Północnego, między 77 i 80° szerokości geograficznej północnej, a równocześnie dostępnym dzięki ocieplającemu działaniu odnogi Prądu Zatokowego (Golfstromu). Warunki klimatyczne, jakie tam dzisiaj panują, są podobne do tych, jakie kilkakrotnie w ciągu ostatniego miliona lat panowały na większej części obszaru naszego kraju, w czasie tzw. epoki lodowej (plejstocenu)...

...Badania meteorologiczne wykonywane pod kierunkiem mgr. T. Makarewicza miały na celu ciągłą rejestrację ciśnienia atmosferycznego, temperatury powietrza i gruntu, wilgotności powietrza, parownia, kierunku i predkości wiatru, nasłonecznienia, opadów deszczowych i śnieżnych, kształtu i kierunku ruchu chmur itd. Badania te dały charakterystykę klimatu Hornsundu, który dotychczas był bardzo słabo poznany...

...Badania glaciologiczne kierowane przez prof. dr. A. Kosibę na lodowcach Werenskiöld i Hansa miały na celu ustalenie cech klimatu panującego na tych lodowcach, określenie przeobrażeń, którym podlegała powierzchnia lodowców, ich morfologii itd., a także obserwacje wód fiordu i jego zalodzenia. Niezależnie badania glaciologiczne przeprowadziła grupa pod kierunkiem prof. dr. S. Z. Różyckiego, która w r. 1958 przebywała przez miesiąc w odległości 60 km na północ od Hornsundu nad fiordem Van Keulena. Obu tymi grupami towarzyszył zespół geodezyjno-fotogrametryczny kierowany przez mgr. inż. C. Liperta, wykonując przede wszystkim pomiary czół lodowców.

Z badaniami grupy glaciologicznej wiązały się prace dwóch zespołów periglacyjalnych kierowanych przez prof. dr. A. Jahna i prof. dr. J. Dyllikę. Miały one na celu pomiary szyb-

S. P. K.
NASZ TEATR

wystawia sztukę JACINTA BENAVENTE (laureat Nobla)
p. t.

“BRUTALNA SIŁA”

Reż. WALERIA FUKSA

Oprawa sceniczna Andrzej Markiewicz

Udział biorą:
E. Niewiadomska, Z. Ryniewiczowa, A. Józekowiczowa, W. Fuksa,
K. Wychowska, J. Sumnikówna, M. Krzymuska, A. Markiewicz,
F. Ende, B. Kawecki, A. Kafiński, M. Bogusławiewicz,
W. Bogusławiewicz F. Caruk i J. Ryniewicz

Przedstawienia odbędą się w sali DOMU POLSKIEGO, Serrano 2076, w dniach
16. X. godz. 21; 17. X. godz. 18 i 21; 18. X. godz. 19;
24. X. godz. 19; 25. X. godz. 19

Przedprzedaż biletów w Składnicy Książki Polskiej, Serrano 2076
T. E. 72-3879
ILOŚĆ MIEJSC SPRZEDAŻNYCH 100
Ze względu na ograniczoną ilość miejsc prosimy o wcześniejsze rezerwowanie biletów.

**Instytut Kulturalny “Orzeł Biały”
w Merlo**

zawiadamia, że w niedzielę, dnia 11 października r. b. o godz. 17 odbędzie się

**Uroczystość poświęcenia pomnika
generała Iwanowskiego**

na którą zaprasza wszystkich Polaków.
Organizacje posiadające standary są proszone o przybycie z pocztami sztandarowymi.

kości speliwania gruntu i pionowych ruchów gleby oraz opracowanie morfologii i wietrzeń skał w sąsiedztwie lodowców.

Badania geologiczne przeprowadzone przez autora niniejszego artykułu doprowadziły do wykonania mapy geologicznej otoczenia fiordu Hornsund na obszarze około 750 km kw. i rozwiązania struktury i wielokrotnego następstwa skał tego obszaru. Jednym z ważniejszych osiągnięć było opracowanie nowej metody obliczenia szybkości podnoszenia się ładu na Spitzbergenie. Metoda ta oparta na obserwacjach wysokości położenia nad poziom morza szczytów kości wielorybów grenlandzkich, poławianych na wodach Spitzbergenu w pierwszej połowie XVII wieku pozwoliła na stwierdzenie, że w rejonie Hornsundu ład podnosi się z szybkością 230 cm na stulecie, w innych zaś częściach Spitzbergenu wartości te mogą być jeszcze wyższe.

INSTYTUT CHEMII FIZYCZNEJ

W związku z budową Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk — pisze na ten temat prof. dr Wojciech Świątowski w „Życiu Warszawy”. Po omówieniu doniosłości tej inicjatywy, autor omawia prace bieżące Instytutu: „Instytut przeszedł ostatecznie swą fazę początkową. Każdy z jego zakładów rozwija swoją własną tematykę i własne metody pracy, niejednokrotnie posługując się aparaturą własnej konstrukcji.

Większość kierowników, oraz dość znaczna część pracowników naukowych, miała możliwość zwiedzenia laboratoriów i instytutów naukowych zarówno na Wschodzie, jak też na Zachodzie. Utrzymujemy ożywioną wymianę korespondencji, zacieśniamy kontakty z uczonymi zagranicznymi; gościmy u siebie wybitnych naukowców z różnych krajów. Często przyjeżdżają do nas młodzi, a nawet starsi uczeni, chcący zapoznać się z metodami badawczymi, stosowanymi w naszych pracowniach. Zdążyła się też, że nasi współpracownicy po półrocznym stypendium krajowym otrzymują propozycje od kierownika pracowni zagranicznej, aby pozostał nadal w charakterze stypendysty tego kraju, do którego wyjechali.

Są przypadki zawierania kontraktów z kierownikiem zakładu zagranicznego. Przypadki te są coraz

częściej nie tylko w naszym instytucie, lecz w innych zakładach i instytutach P.A.N. Otrzymujemy też pisma od profesorów zagranicznych, wyrażających swe zadowolenie z należącego naukowego przygotowania oraz pracowitości i twórczych zdolności naszych naukowców.

Mogliśmy osiągnąć o wiele więcej, mając własny gmach Instytutu Chemii Fizycznej oraz należące wyposażenie w aparaturę. Zakłady nasze mieszczą się dotychczas w pracowniach uniwersyteckich lub politechnicznych. Brak miejsca daje się nam dotkliwie we znaki, jednakże ma to również swoje dobre strony. Młodzi naukowcy pozostający na etatach Uniwersytetu czy Politechniki, stają się jednolitą kadrą z tymi, którzy są na etatach Akademii. Dzięki temu utworzone szkoły naukowe rozwijają się bardziej intensywnie, przedzie dochodzą do wysokiego stopnia kwalifikacji rzetelnej naukowca.

Powtórzyć raz jeszcze to samo twierdzenie:

Nauka Polska rozwijała swe skrzydła i w znacznym stopniu zależyła swe rany zadane jej przez okupanta.

OBOKRAJOWCY NA STUDIACH W POLSCE

Na ten temat pisze tygodnik “7 dni” (20.IX.):

...Ministerstwo Szkół Wyższych oraz senat akademickie poszczególnych uczelni nie szczędzą pomocy dla studentów — obokrajowców, aby im studia w naszym Kraju ułatwić. Do ich dyspozycji stoją domy akademickie, stołówki studenckie itp. Tym większa byłaby troska o studentów-Polaków z zagranicy.

Koszt studiów Polsce ustalony został dla obokrajowców w wysokości 50 dolarów miesięcznie. Wpłacający tę sumę otrzymuje pomieszczenie w domu akademickim, bezpłatną pomoc lekarską oraz 880 złotych miesięcznie na wyżywienie i inne wydatki. Studenci-obokrajowcy w szerokim zakresie korzystają ze stypendiów całkowitych lub częściowych.

Student zagraniczny, który ma zapewnić całkowite utrzymanie oraz zakwaterowanie u bliskich lub znajomych w Kraju może być zwolniony od wszelkich opłat.

Dla obokrajowców, nie znających zupełnie polskiego lub też władających nim bardzo słabo, zorganizowa-

ny został w Łodzi, roczny kurs języka polskiego. Absolwenci tego studium przyjmowani są potem na wyższe uczelnie z reguły bez egzaminu wstępnego. Pozostałych kandydatów zwolnić może od egzaminu, obowiązującego wszystkich wstępujących na wyższe uczelnie, jedynie minister szkolnictwa wyższego.

Formalności, które powinien wypełnić kandydat na wyższe studia w Kraju nie są skomplikowane. W ambasadzie polskiej lub w jednym z polskich konsulatów należy złożyć odpowiednie podanie do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, z załączeniem świadectwa ukończenia szkoły średniej oraz z wyszczególnieniem, na jakiej polskiej uczelni i na jakim wydziale zamierza się studiować. Jednocześnie ci, którzy pragną korzystać ze stypendium, całkowitego lub częściowego, powinni zwrócić się w tej sprawie z pismem do ministra szkolnictwa wyższego.

Udaję się na studia do Polski nie obowiązują turystyczna wiza wjazdowa. Nie musi on też kupować żadnych “bonów orbisowskich”, które przeznaczone są wyłącznie dla turystów i pokrywają koszty hotelu oraz wyżywienia w Kraju. Kandydat na studia otrzymuje wizę zwykłą, po uiszczeniu kilkudolarowej opłaty manipulacyjnej.

Kronika kulturalna

STOLECIE URODZIN PROF. W. M. KOZŁOWSKIEGO

W bieżącym roku przypada 100-letnia rocznica urodzin znanego działacza, społecznika i patrioty, zasłużonego zwłaszcza na polu pedagogii, szerzenia oświaty i popularyzacji wiedzy prof. dr Władysława Mieczysława Kozłowskiego. Filozof, historyk i uczyony znany szeroko o kołach naukowych Europy i Ameryki urodził się w Kijowie 17 listopada 1859 roku.

NA KONGRES W USA

W dniach 6 — 9 listopada odbędzie się w Waszyngtonie międzynarodowy zjazd lekarzy specjalistów od stosowania antybiotyków. Oficjalny tytuł Kongresu w języku hiszpańskim: “Simpodium Internacional de Antibióticos”.

Z Argentyny na zjazd został zaproszony prof. dr Kazimierz Rechinowski, który ma wygłosić tam wykład na temat stosowania najnowszych leków w tej dziedzinie.

Prof. K. Rechinowski odlatuje do Stanów 31 października i w czasie swego parutygodniowego tam pobytu, na zaproszenie słynnej firmy “Lederle”, ma zwiedzić jej fabryki i zapoznać się na miejscu z procesem wytwarzania środków antybiotycznych.

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH

W piątek, dnia 9 października br. o godz. 19.45, p. Maria Sadowska wygłosi w lokalu SITP, Balcarera 621, I p., odczyt na temat: “Brasilia — nowa stolica Brazylii”.

Na odczyt ten Zarząd SITP zaprasza wszystkich, których temat powyższy interesuje. Wstęp bezpłatny.

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW POLSKICH

Dnia 9 paźdz. rb. (piątek) w Domu Polskim o godz. 19.30 odczyt inż. St. Lisa Kozłowskiego p. t. “Polska Jagiellońska - Unia - Kazimierz Jagiellończyk, twórca idei wspólnoty Europy Środkowej.”

**Apteka
“DEL LITORAL”**

Serum - Vacunas - Antibioticos
Witaminy - Analizy - Zastrzyki

Uwaga: Obsługuje aptekarz Polak
Załatwia wszelkie problemy
w dziedzinie medycyny

CORDOBA 876
T. E. 31-6843 i 31-6856

**Futra
Pieles “OLWIN”**

MONTEVIDEO 1179
(między Santa Fe i Arenales)
T. E. 41-0535

Poleca ogromny wybór skór, gotowych płaszczy, kurtek wszelkiego rodzaju i kroju. NAJNOWSZE MODELE. Przeróbki. — Szybko i tanio.

A D W O K A C I

Dr. Z. Gałaczyński ADWOKAT

Tłumacz Przysięgły
Laval 1444, p. 5 R. Tel. 40-1533
GODZINY: 10 — 13 i 16 — 19
W SOBOTY biuro nieczynne

Anna Ciechanow

Adw. dypl. w Warszawie. Biuro Praw. “La Universal” przyjmuje pon. - środy - piątki od 16 do 19 g.
Hip. Yrigoyen 2535 - T. E. 47-3464

**KANCELARIA ADWOKACKA
Dr. WIENIAWA-SŁEŚIŃSKI**

Spr. rodzinne, spadkowe, pracy, służby (Meksyk, Urugwaj)
Odszkodowania niemieckie
Godz. 15—19 Soboty 10—15
Sarmiento 2210, I p. A - 47-4758 i 48-3186

**Ważne dla Kolonii Polskiej!
AGENCJA PODRÓŻY
Armer Tourist Co.**

Zawładania o otwarciu specjalnej
SEKCJI POLSKIEJ

Informacje o podróży morskich i lotniczych. Prosimy zwrócić uwagę na naszą listę cen. Korespondencję można kierować po polsku.
c. Libertad 476

**PRZEZ CAŁY ROK
SPIESZY CI Z POMOCĄ
APTEKA
GRABOWSKIEGO**

wysyła wszędzie
TANIO I SZYBKO
każde lekarstwo

Dział Ogólny wysyła sprzęt lekarski, kosmetyki, okulary, materiały odzieżowe

Przyjmuje
i odrobinie wykonywa
zamówienia
od rodaków z całego świata

Adres:
MATEUSZ B. GRABOWSKI
175, Draycott Avenue
London S. W. 3, Inglaterra

KURIER POLECA

Adwokaci:

Dr. Z. Gałaczyński — Adw., Tłum. Przys. — Laval 1444, p. 5 R. T. E. 40-1533

Dr Stanisław L. Szwejs — Adwokat. Rodríguez Peña 1020, p. 3 B. T. E. 41-0726.

Dr Stanisław Breiter, adwokat, Las Heras 3847, p. 9 H. T. E. 71-7727.

Biura podróży:

FURLONG. F. Sulek. Tanie przejazdy samolot. i okrętowe do USA, Kanady i Europy. Cangallo 460, T. E. 33-0364.

ROMAN LIBAŃSKI (Viajes Montanelli) Bilety okrętowe i lotnicze. Bezpłatna i fachowa porada. Tucuman 1443. T.E. 40-1734/1735.

Drukarnie:

Imprenta “Dorrego”, Dorrego 1102 T. E. 54-4644 — Buenos Aires

Elektrotechnika:

Kontrolne zestawy elektr. do suwnic. ARPOL, Electrotécnica SRL. Defensa 1017. T. E. 30-1989

Książki:

poleca w wielkim wyborze Składnica Książki Polskiej — Serrano 2076, 1 p., tel. 72-3679. Prenumerujcie pisma polskie.

Optycy:

Optica “Charpentier” — Pueyrredón 337, T.E. 62-7300. Żądać zniżki.

Paczki:

wysyła Składnica Książki Polskiej, Serrano 2076, 1p. tel. 72-3679 do Polski i na cały świat.

Patenty wynalazków:

Patentes de invención y marcas. Designaciones comerciales. W. Tymieniecki, c. Paraguay 643, p. 6. T. E. 32-6280.

Plastyki:

Jan B. Szpunar. Fabryka wyrobów plastycznych. Automaty wstrzykowe. Prasy próżniowe. Olivios, c. Borges 2678. T. E. 795-7646.

Kozłowski W. i Ska — Precyzyjne wyroby techniczne - Güemes 4120, p. 2 B — T. E. 71-4846.

Obróbka mechaniczna plastiku — Esperanza 1144, T. E. 86-3221

“HALA” — Laskowski i Halicki. 1) Wstrzyki do 80 gr. 2) Obróbka mechaniczna plastiku. La Colomblana 117, Ciudadela. T. E. 44-4029 i 41-6304.

Antoni Protasiewicz. Wyroby plastyczne. Przyjmuje do 30 g. Mollina 1915 (wysok. J.B.Alberdi 7200)

Restauracje:

“Ognisko Polskie”, Gorriti 3972 — otwarta przez cały tydzień. Kuchnia polska, obiady i kolacje. Bilard.

SPK — Paso 133, otwarta przez cały tydzień z wyjątkiem niedziel on 12 do 15 od 18 do...

Sanitarnie:

J. Szydłowski - Instalacje sanitarnie. Virrey Melo 2575. T. E. 83-3843

Swetry:

Polarmex Fabryka Swetrów najwyższych gatunków. Sprzedaż detaliczna. Av. de Mayo 769, of. 27-28, 30-4172 — godz. 9-12 i 15-18.

Transport:

Transport Andriani. Przewóz Towarów. Długie dystanse. Chacabuco 1518, T. E. 27-4543.

Administracja “Kuriera” zastrzega sobie prawo nieprzyjmowania zgłoszeń do tej rubryki.

Konkurs na najuprzejmiejszego klienta

Faktycznie, ten konkurs na najuprzejmiejszą ekspedientkę nadzwyczajnie zmiany w naszych sklepach porobił. Grzeczność panuje już prawie wszędzie, na duży złoty medal. Rzadko już tylko gdzieś obsztorują klienta, i to bez złości, a więc z przypuszczaniem i żeby się nam zanadto w głowach nie poprzewracało.

No bo rzeczywiście, jeszcze nie tak dawno stał cięciak spokojnie w ogonku po kiebasie czy mięsie, w oczy panience w białym fartuszkach zaglądał, za paszeto we kieszonkę małżeństwo był gotów obiecać, a potem brał, co mu dał, tyłem wychodził i do samych drzwi się kłaniał.

A teraz przebrała w towarzystwie jak w uległości. Jest wiewprzyna na pieczeń, to mu się baranich kłotelek zachwycił, jest karaczewska kiełbasa, to się o szynki, i to chuda, pyta, jest szynka, to nie bierze, tylko o serdelkach majaczy. A jak już kupi, to z taką miną, jakby łaskie robił, że rączy dziesięć deka wędliny o pedzłowac Często, gości jeszcze pyskuje i utrudnia.

Jak tak dalej pójdzie, trzeba będzie zdążyć się w "Ekspresie" ogłosić konkurs na najuprzejmiejszego klienta.

Tak czy siak, trzeba powiedzieć, że, faktycznie, grzeczność skoczyła w naszym społeczeństwie handlu najniższą o sto dwadzieścia procent ponad normę. Norma nie była wysoka, ale zawsze to jest coś.

Chociaż są jeszcze sklepy, które nie dają się przekupić ani konkursami, ani tem, że towaru mają w bród. Klient w dalszym ciągu trzymany jest tam krótko i sztorcowany przy każdej okazji.

Sam znam taki jeden spożywczy interes. Toteż niemożliwie byłem zdziwiony, jak wchodził wczoraj, a ekspedientka zaczęła tyłem się do mnie odwrócić, pyta się z uśmiechem, czego sobie życzy. Już chciałem się uklonić i wyjść, bo myślałem sobie: "Rzecz podejrzana, nie wiadomo, co mnie tu może spotkać". Ale przeżegnałem się w duchu i mówię, że poproszę o kilo kartofli, a ona nawet okiem nie mrugnęła, tylko mówi:

— Proszę bardzo — i waży kilo kartofli.

— Jak zwążyła, zapytanie mnie robi:

— Czem jeszcze można służyć? No to ja mówię, że dziękuję, a ona na to:

— Mam świeże maselko. Tego już miałem dosyć, odsunęłam się do drzwi i mówię:

— Co to się ma znaczyć, jak pani się odzywa do klienta? Co to za żarty?

Wtenczas dopiero ze łzami w oczach mnie wyznała, że mają nową kierowniczkę, która jest za grzecznością.

Zebrała podobnie cały personel i przeprowadziła lekcję uprzejmości, czyli tak zwanego savoir-vivre, w takim mniej więcej zakończeniu:

— Ja jestem za grzecznością, pamiętajcie, jeżeli która z was wywrze kiedyś buzie na klienta, wyleci na zalaną ulicę z posady, o wieszka w łozki strzyżona.

Ta kierowniczką, faktycznie, dobre chęci miała i duże zdolności do przemówień. Ale z tą grzecznością ciut, ciut przesadziła. Już lepiej, jak się uprzejmość za pomocą konkursów wyrabia.

Wiech

TECHNIKA CZY POEZJA?

Człowiek nowoczesny pyszni się najnowszymi zdobyczami techniki, które istotnie zaskakują maluczkich, a nie wiedzących jak się rozbiła atom, jak się konstruuje pociski międzyplanetarne i jakie są możliwości zdobycia Marsa. Człowiek nowoczesny zdobył już księżyc i ino patrzeć jak wylądował tam obosobie, aby przekonać się, że nie było wato. Człowiek nowoczesny już nie żegluje tylko po ziemskich morzach i nie sypuje tylko w powietrzu... to mu nie wystarcza. Chce za wszelką cenę zdobyć wszechświat i jest pełen satysfakcji, że z księżycem poszło jemu, pierwszemu w historii świata — tak łatwo. Wszystko pięknie, ale czy naprawdę dopiero człowiek nowoczesny zdobył księżyc? Przecież polska fantazja ludowa osadziła na księżycu Pana Twardowskiego jeszcze w wieku XVI i od tego czasu, przez lat czterysta bez mała każda wiejska baba w Polsce pokazuje dzieciom gdzie ten wielki czarownik na tym księżycu siedzi. A Żuławski i "Na srebrnym globie"? Przecież Żuławski zdobył księżyc dla bohaterów swojej powieści już pół wieku temu! A więc to nie technika zdobyła naszego satelitę. Fantazja ludzka i poezja przybliżyły go ziemi już na całe wieki przedtem.

Zresztą to samo dzieje się w każdej, ale to absolutnie każdej dziedzinie osiągnięć technicznych. Wszystkie samoloty, łodzie podwodne, telefony, radia i telewizje najpierw zostały wymarzone przez ludzi sztuki, a dopiero później urzeczywistnione przez techników. A więc okazuje się, że sztuka jest w życiu najwłaściwsza.

Ale zastanówmy się, czy człowiek, który już urzeczywistnił wskazania poezji w dziedzinie lotów międzyplanetarnych, czuje się szczęśliwszy? Czy wyżył się wewnętrznymi niepokojami, rozterek? Czy osiągnął spokój? Czy jest radośniejszy niż jego przodkowie, którzy jeździli dyliżansami i posyłał listy przez posłańców? Chyba nie. Największe nawet zdobycze techniczne nie są równoznaczne z pojęciem szczęścia osobistego. A więc, co to jest szczęście? Jak można je osiągnąć? Jaka jest prawdziwa rola człowieka w świecie i jak ma postępować, aby czuć się szczęśliwym? Na to pytanie już nam technika nie odpowie... ale poezja tak. Poezi, ulubieńcy bogów i posiadający klucze do ludzkich dusz, już od wieków pomagają człowiekowi w znalezieniu prawdziwej drogi. Literatura, zajmująca się stworzeniem nieskończonego wielkim i równocześnie nieskończenie małym, t. zn. człowiekiem, już od dawna szuka rozwiązania dla tych palących problemów — i znajduje je.

Jednym z autorów, zajmujących się sprawami człowieka jest dramaturg hiszpański Jacinto Benavente. W każdej z jego głębokich i pięknych sztuk przewijają się ludzkie typy, skrojone tak świetnie i ostro, że każda postać sceniczna, choćby na scenie była minucie — pozostawia wrażenie wykończonego charakteru, człowieka, który albo już wie czego chce, albo dochodzi do rozwiązania koniecznych i nieodwrotnych w jego życiu. W Hiszpanii Benavente uchodzi za kontynuatora złotego wieku literatury. Posiada on niezwykle subtelny dowcip i ironię godną wielkich myślicieli. Jest filozofem, moralistą, psychologiem, satyrykiem i zawsze człowiekiem teatru, dla którego scena, dialog sceniczny i akcja są nieodzownymi atrybutami do wypowiedzenia swego poglądu na dane zagadnienie. Dlatego należy przyklasnąć "Naszym Teatrowi", że wybrał sztukę tego autora na swoją następną premierę. "Brutalna siła" to jedna z najciekawszych sztuk Benavente. Na pograniczu komedii i dramatu autor rozwija idee prawdziwej miłości, dobroci i szlachetności. Wypowiada to ustami ludzi tak prostych jak tancerka na linie, blazen cyrkowy czy siostra miłosierdzia, która jest tak francuska, jak i tak ewangelicznie prosta, że nawet ją nazwano "Siostrą Prostotą" — "Sor Simplicia".

Sztukę tę powinniśmy wszyscy zobaczyć. Zwiastacza młodzież. Znajdzie tam odtępienie na bezdeciowość ostatnich czasów. "Brutalna siła" nie jest sztuką pozbawioną humoru i dowcipu, jest nawet przepełniona typowo nawaletowską ironią — ale przy tym wszystkim nie zrezygnowała z prawdziwych wzruszeń. Zobaczymy "Brutalną siłę" w Domu Polskim już 16 października. Po premierze aktorzy dają cały cykl przedstawień w liczbie sześciu. Na sali jest tylko 100 miejsc, a więc "Nasz Teatr" za pośrednictwem prasy zwraca się do publiczności z prośbą o wcześnie zamawianie i wykupywanie biletów, aby na żadnym przedstawieniu sala nie świeciła pustkami. Te sztuki naprawdę warto zobaczyć.

BIURO PACZEK - J. HRECZECHA wysłała tania i sprawnie pocztą lotniczą i zwykłą paczki i lekarstwa. Specjalne paczki do Polski za linie Curzona i Rosji z opłatami cła. Godziny: 11 — 12.30 i 17 — 19.30. Av. L. Alem 641 T. E. 31-0587

BANACH y Cia. S.R.L. FABRICACION DE ARTICULOS PLASTICOS. Lezica 4486 T. E. 43-5784

STOW. "OGNISKO POLSKIE" zaprasza Kolonię polską na Uroczysty Obchód

29-lecie założenia Stowarzyszenia

w dniu 17 października b. r. (sobota), godz. 21.30 w salach własnych, GORRITI 3972. — Bogaty program artystyczny młodzieży "Ogniska". Uroczystości. — Po przedstawieniu zabawa familijna. ORKIESTRA "GDYNIA"

JUŻ 3-CI TYDZIEŃ

w kinie "Libertador" - Corrientes 1334

grany jest wielokrotnie nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mar del Plata (1959) i innych film Andrzeja Munka wg. scenariusza Jerzego Stefana Stawińskiego

"HEROICA"

Fotografie: J. Wójcik, Opr. muzyczna: J. Krenz, Scenografia J. Grandys
W głównych rolach: Barbara Połomska, W. Dzięwoński, K. Opaliński, I. Machowski, L. Niemczyk, R. Rudzki, J. Nowak, R. Kłosowski i in.
Produkcja FILM POLSKI Dystrybucja "ELGA Films"

Już wiosna! Przywitajcie ją z nami, w Domu Polskim i naszym ogródku!
Zarezerwujcie: czas, pieniądze i dobry humor na dzień 14 listopada proszą — STUDENCI.

Zebrań S.S.A.P.A. w Domu Polskim:
8 października, godz. 19
9 " " " 19
15 " " " 19

W Klubie SITP c. Balarce 62: Zebranie informacyjne — 17-go października o godz. 17. Prosimy o przybycie wszystkich członków Stowarzyszenia. Następnie herbatka.

KOŁO ALPINISTÓW POLSKICH

zaprasza na film kolorowy i odczyt z przeżyciami p. t. "PRZEZ LODOLAD DO PACYFIKU", który wygłosi Andrzej Pastewski i Paweł Dudziński — 11-go października o godzinie 16 i 18 w Domu Polskim, Serrano 2076.

MIESZANINA

OPINIE

Dobre uczynki wylażą niekiedy bo-
kiem. B. Prus

Rozmowy pochlebiają kobiecie, ale
tylko czyni mogą ją przekonać. Molier

Mała jest mniejsza od człowieka,
żeby nie mogło być omyłki. Porfirion

Jak się nie ma w głowie, trzeba
przynajmniej mieć w sweterku. Zuzia

Pchły gryzacz mają także jakąś ra-
cję, ale pies nie może się z nią li-
czyć. Fafik

ZNAJOMY WIECHA

Do znakomitego felietnisty Stefa-
na Wiechekiego (Wiecha), bawiące-
go w Izraelu na "gościnnych wystę-
pach", podbiegł nagle na ulicy Allen-
by jakiś zwyczajny jegomość i ze sto-
wami "nareście, nareście szanowny
panie Stefanie" objął go i uściśnął
serdecznie.

Skonfundowany Wiech nie umiał
ustalić — mimo wysiłków pamięci —
kim jest witający go jegomość. Zdo-
był się więc na odwagę i przemówił:
— Bardzo mi przykro, ale dopraw-
dy nie poznaję... tyle, tyle czasu...
tyle czasu...

Zażywny jegomość uśmiechnął się
i rzekł:

— Niech mistrz spojrzysz na przegub
swojej lewej ręki...

Wiech spojrzął i osłupiał. Wspia-
niały złoty zegarek "Zenith" ułotnił
się w czarnodzielski sposób. Na prze-
gubie ręki widniał po nim tylko ślad
bransoletki.

— No i dalej pan nie poznaje, mi-
strzu? — pytał niezadowolony.
Tym razem Wiech — jak donoszą
"Nowiny" — nie wahał się ani chwili:
"Jankiel, Jankiel "Złota rączka",
stały kiedyś warszawskich sądów
mój wielokrotny bohater, tu w Tel
Awiwie? Poznaję, oczywiście, pozna-
ję, jeżeli nie z wyglądu, bo bardzo-
mnie się zmienił, to z czynu."

Dalsza rozmowa odbywała się w
barze "Expresso", omówiono dawne i
obecne czasy. Jankiel — "Złota rącz-
ka" skarżył się na nadmierne kon-
kurencje w "branży" i proponował
Wiechowi pozostanie na stałe w Izra-
elu. "Tematu mistrzowi nie zabrak-
nie" — oświadczył.

Pozegnanie było serdeczne. Jankiel
przysięgł, że zjawi się z całą chę-
rą na występach Wiecha i zagwarant-
ował "pod chajmem", że ani jeden
portfel i "cebula" nie zginie.

**NAJMŁODSZY REDAKTOR
NA ŚWIECIE**
Dwunastoletni Wymford Grant z

LEKARZE

DR. STANISŁAW JASINSKI
Specjalista chorób wewnętrznych
MONTEVIDEO 1160
T. E. 44-7587 Pryw. 53-7259
Codziennie 17 — 19
Soboty 15 — 17

Dr MARIANO RABINOWICZ
Lekarz specjalista, Chor. wener.,
skórne i kobiece, Krew, Ośł. seksualne.
Reumatyzm, Nerki, Żółdek, Phuca, Hemoroidy, bez oper.
15 — 20; niedz. i święta 9 — 12
José E. Uriburu 770, p. 3
(róg Córdoba 2200)
Mówi się po polsku. T. E. 47-4970

Dr PABLO E. HARPE
Médico de la Maternidad del Hospi-
tal Alemán. - Señoras, Partos,
Cirugía. Lunes - Miércoles - Vier-
nes. Pedir hora.
CABILDO 1656 — T. E. 73-6727

Dr M. WEINBERG
Lekarz-dentysta z Lwowa
Godz. 14 — 21. Soboty 9 — 12
Corrientes 3770. T. E. 86-6675/2244

CHOROBY SKÓRNE - SYPHILIS
Dr MIGUEL FINKELBERG
Lekarz-specjalista
Choroby: Weneryczne, Krwi,
Osłabienie seksualne.
Godz. 15 do 20, święta 9 do 11.
Corrientes 5628 I p. - T. E. 54-7593

Clínica Digestiva
Kierownik Dr NASIO
Lekarze specjaliści. Choroby żo-
łądka, wątroby i jelit. Wrzody.
Rak przewodów pokarmowych.
Hemoroidy.
Arenales 1335 T. E. 42-6852

AGUPACION MEDICA ARGENTINA
Director Dr. ALEJANDRO SCHVARZER
Especialista de Niños Dra. MARIA ELENA SCHVARZER
Cirujano general Dr. ALBERTO SCHVARZER
de 10 a 12 y de 15 a 20 horas
INDEPENDENCIA 1346 T. E. 38-2800
VISITA A DOMICILIO EN LA CAPITAL Y GRAN BUENOS AIRES

Dr E. ZELLNER
Choroby wewnętrzne i dziecięce
Przyjmuje codziennie od 16 do 19
Av. Corrientes 758 - T. E. 45-2143
32-1449 i 31-0507

Dr RENE JAN ZAJĄC
Lek. dypl. w Paryżu i B. As. Klinika
ogólna. Chor. wewn., skórne, kobiece,
serce, żółdki, wątroba, reum. Pon.,
śr. i piątki 15-19, i na zamówienie.
Santa Fe 1291 Tel. 41-4186

Dr MAURICIO SCHRAIER
digestivo
Viamonte 752 p. 3, dto 5 - 31-7185
pedir hora

DENTYSCI

Dr LUDMILA KOŚCIUCZYK
Lekarz-dentysta Instytutu Państw.
Odontologii. Przyjmuje prywatnie
we wtorki i czwartki 17-20, w so-
boty 15-18, c. Obligado 2150, p. 4
(Belgrano) Buenos Aires

Dr M. WEINBERG
Lekarz-dentysta z Lwowa
Godz. 14 — 21. Soboty 9 — 12
Corrientes 3770. T. E. 86-6675/2244

Dr HALINA Z. de BILL
Lekarz-dentysta
Przyjmuje:
w poniedziałki, wtorki i piątki.
Callao 322, p. 6 D
Mówi się po polsku

Dr M. NIENIEWSKA BRAUN
Lekarz-dentysta
Hospital Odontológico Nacional
Wtorek, czwartek, sobota godz. 15-20
Avda. Rivadavia 1112 — Avellaneda
(dojazd trolejbus 307) Tel. 208-7088

KURIER POLSKI

Correo Polaco
No. 113 TYGODNIK NIEZALEŻNY 8/10/1959

Correo Argentino Central (B)	TARIFA REDUCIDA Concesión 5853	Dirección, Redacción, Administración VIRREY MELO 2573 T. E. 83-3843 BUENOS AIRES
	FRANQUEO PAGADO Concesión N° 503	

Wydawca (Editor):
Polska Spółka Wydawnicza - Editorial Polar SRL (en formación)
Redaktor: FELIKS ZAHORA-IBIANSKI

Redakcja przyjmuje: środy, czwartki i piątki, godz. 15-18; soboty 10-12
Administracja: codziennie, prócz wtorków, niedziel i świąt 10-13 i 15-19
Redakcja nie zwraca rękopisów.

Prenumerata w Argentynie, Paragwaju i Chile: Roczna \$ 180.—; Półroczna
\$ 90.—; Kwartałna \$ 45.—. W Brazylii: Roczna 4 dolary; Półroczna 2 dol.
W Urugwaju: Roczna 26 pesów urugw.; Półroczna 13; Kwartałna 7.
Cena egzemplarza: \$ 4.—. Za zmianę adresu: \$ 5.—

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi: (w dolarach U.S.A.
względnie w ich równoważności): Roczna: dol. 5.—; Półroczna: dol. 2.50

ZMARTWIENIA ADMINISTRATORA

Szanownych i drogie Prenumerato-
rów przesyłających opłatę za Ku-
rier przekazem pocztowym ("giro
postal") albo "remesa en efectivo"
prosimy pamiętać, że na blankietach
pocztowych NIE FIGURUJE NA-
ZWISKO NADAJĄCEGO. Prosimy
zawsze dołączać do przekazu kartkę
z nazwiskiem i adresem wpłacające-
go. Nadając pieniądze "remesa en
efectivo" — prosimy powiadomić nas
listem oddzielnym. — OD KOGO!
Oszczędzi to administracji rozwiązy-

wania prawdziwych łamigłówek i za-
gadek.

Jeden z Prenumeratorów z Colo-
nia Wanda w Misiones przesłał pie-
niądze (otrzymaliśmy) "remesa en
efectivo", ale zapomniał powiadomić
nas listem — OD KOGO! Prosimy
usiłnie o taki list!

Prenumeratory zmieniających ad-
res prosimy pamiętać o dołączeniu
pięciu pesos (mogą być znaczkami)
tytułem kosztów zmiany.

ADMINISTRACJA

Listy do Redakcji

O MACIERZY SZKOLNEJ

Dziesięciolecie prac Macierzy Szkol-
nej na tym terenie to — szmat cza-
su, to — duży wysiłek, ogromny za-
pał i piękne wyniki. Ludziom pracu-
jącym na tej niwie należy się uzna-
nie i wdzięczność. Nie tylko rodzi-
ców, ale całego społeczeństwa.

Zrozumienie potrzeb Polskiej Ma-
cierzy Szkolnej i doniosłość jej za-
dań najlepszy wyraz znalazło w u-
chwale ostatniego naszego Sejmiku:
wyrażającej całą Polonię Argentyń-
skiej do opodatkowania się na Fun-
dusz Społeczny a wylęczając cele,
którym Fundusz ma służyć, na pier-
wszym miejscu wymieniono — Pol-
ską Macierz Szkolną.

W pięknym artykule (w "Kurjerze
Polskim") dr Szwajczer podkreśla wzru-
szenie obywateli na wieczorze po-
święconym Słowackiemu, słuchają-
cych deklamacji trzech dziewczyneczek,
trzech uczennic Macierzy, ściślej mó-
wiąc — niestrudzonej pani Lukaso-
wej. W tej recytacji najmłodszych
dr Szwajczer — słusznie — widział nie-
omal symbol, światło "kagańca o-
światy" przez Macierz niesiony, sły-
szal "nieśmiertelność duszy narodu"
— przez Słowackiego głoszona. Wy-
sokie to słowa! Niebosideł! Ale by-
niały swój pełny wydźwięk musi im
towarzyszyć jeszcze... powszechność.

Od wielu lat jestem na Sejmikach
i Radach Nadzorczych Związku de-
legatem dalekiej prowincji. Moje To-
warzystwo, w Comodoro Rivadavia,
dzieli też dzieci i młodzież mojego
Towarzystwa od — Macierzy Szkol-
nej. Niech wolno mnie będzie pod-
kreślić, że to samo dotyczy wielkie-
go rezerwuaru naszej młodzieży w
Misiones. Tam też "kaganiec oświa-
ty" Macierzy... nie dociera, nie
świeci. Odległość?...

Zrozumieć i zważyć: mówię o dzie-
ciach i młodzieży najbardziej zagro-
żonej, całkowicie oderwanej od świa-
tła, szkółek, obozów letnich Macie-
rzy. Rodzicom w Buenos Aires, Ro-
sario czy Córdoba — łatwiej. Wysy-
lając swoją pociechę na letni obóz
Macierzy, wystarcza im doprowadzić
na dworzec i... oddać pod skrzydło
opiekunki. A wracających, z tego
dworca odebrać, rozesłać, zdrowo-
wać, opalać. Rodzice w Misiones,
Comodoro, Neuquen... tylko czytają
opisy i sprawozdania. Na pewno —
wzdychają z zazdrością.

Rok temu grupa rodziców w Apos-
toles postanowiła założyć szkołę
nauczania przedmiotów ojczyznianych.
Zwrócono się do Macierzy z prośbą o
wyszukanie odpowiedniej siły na-
uczycielskiej. Ofiarując dobrą pensję
i stawiając warunek by ta nauczy-
cielka zaważiła ich dzieci na... obóz
letni Macierzy. Zawoziła i odwoziła
— na ich koszt. Czy mogło być le-
piej pomyślane? Ale pomyśl i dobre
chęci zawisły w próżni — nauczy-
cielka (powtarzam: dobrze wynagra-
dana!) nie znalazła się. To boli, to
napawa gorzkością...

Zważyć: jesteśmy Związkiem Po-
laków w Argentynie — nie tylko w
Buenos Aires. Siłą rzeczy Macierz
Szkolna — również winna obejmować
swoją pieczę nasz "młody las" ro-
snący wszędzie, a przede wszystkim
z największą troską ten — daleki.
Uchwalony i zbierany polski Fun-
dusz Społeczny naturalnie ma być
widomym i konkretnym objawem na-
szej wspólnoty i ma być powszechny.
To ostatnie jednak nakłada na za-
rządzących Funduszem też obo-
wiązki, — nie wolno zapominać o
świadczeniach Centrali na rzecz na-
wet najdalej położonej. A te świad-
czenia są przede wszystkim — roz-
szerzoną działalnością Polskiej Ma-
cierzy Szkolnej.

St. Szwajczer w swoim artykule mó-
wił o potrzebie odnalezienia "odpo-
wiedniego guzika", guzika "ukrytego
w głębi duszy", którego naciśnięcie

otworzy serca i przede wszystkim sa-
kiewki — na Fundusz Społeczny, na
Macierz Szkolną. Otóż te tajemne
"guziki duszy" wśród rodaków na
prowincji wcale nie są ukryte, są po-
 prostu... daleko. Trzeba do nich
znaleźć drogę — poprzez obustronne
powiązanie z Centralą.

Zamykam list życzeniami pod ad-
resem Macierzy Szkolnej. Właśnie
z powodu jej dziesięciolecia i pięknej
pracy, żyję by Macierz, na uczce-
nie swego jubileuszu, ogłosiła plan
działania na najbliższą przyszłość,
już! — na najbliższy rok! I by ten
plan był powszechny a cel — wysoki.
By zapowiedziano rozszerzenie
działalności i na dalekie południe i
na daleką północ. By zaczęto reali-
zować organizowanie działów-sekcji
Macierzy i w Comodoro i w Mision-
es! By zapowiedziano, że tego, Ju-
bileuszowego Macierzy roku stawia
się sobie za zadanie zorganizowanie
już na własnych pięknych terenach
w górach Córdoba obozów letnich
(a może dwa? a może na dwa turnu-
sy?) dla młodzieży — dwukrotnie
liczniejszej niż w latach poprzed-
nich! I że do tych obozów wakacyj-
nych dołączy się wszelkich starai i
ściąganie się grupy dzieci z najdal-
szych zakątków tego kraju! Że po-
może się rodzicom wysyłającym swo-
je dzieci tak daleko.

Czy nie byłby najlepszym uczce-
niem dziesięciolecia naszej Macierzy
Szkolnej taki prawdziwy Zjazd mło-
dzieży z całego kraju — na jej let-
ni obóz? W. O.
Delegat z Comodoro Rivadavia

O "HEROICE"

Szanowny Panie Redaktorze! Czy
widział już Pan film polski "Heroi-
ca"? Jeśli tak, to niech mi Pan za-
pewnie szczerze odpowie — czy jak-
kolwiek inny naród (Niemcy, Rosja-
nie, Anglicy) przedstawiały w filmie
przeznaczonym na export — swoich
bohaterów wojennych, podkreślając
wyłącznie ich wady, ułomności i
śmieszności?

W filmie nie ma właściwie ani je-
dnej pozytywnej postaci. Zona pow-
stańca puszcza się z obcym; sylwet-
ki z powstania niedojrzałe do swych
zadań; wreszcie straszliwa atmosfera
wśród grzyzących się ze sobą ofice-
rów w obozie jenieckim, gdzie ma-
łostkowość ściera się z chorym indy-
widualizmem.

Gra aktorów doskonała, temat tak
nam bliski i znany, ale... widziałem
wzrost miejscowych związków i opuszc-
zających salę kinową przed
końcem filmu; słyszałem również
niepoehlebne uwagi o polskich ofice-
rach w ogóle.

Czy taka ma być propaganda spra-
wy polskiej? Czy film taki powinno
się wyświetlać po za granicami Kra-
ju?

D. S.
(Nazwisko i adres znane redakcji)
(Redaktor na tym filmie nie był,
ale sądzi, że Czytelnicy zechcą się
wypowiedzieć w tej sprawie).

OSAD I CIEN

Szanowny Panie Redaktorze! — Z
przykrością stwierdzamy, iż przepro-
wadzona na łamach "Kuriera Pol-
skiego" korespondencja Pana z
członkiem naszego Stowarzyszenia
inż. A. Karczem, spowodowana ogło-
szeniem tamże opinii p. Witolda
Gombrowicza o inżynierach, pozosta-
wiła nieprzyjemny osad i rzuciła cień
na nasze doświadczenia.

Z poważaniem
Prezes: dr inż. J. Łaszewski
Sekretarz: inż. E. Kurzawski

OSAD I CIEN
Szanowny Panie Redaktorze! — Z
przykrością stwierdzamy, iż przepro-
wadzona na łamach "Kuriera Pol-
skiego" korespondencja Pana z